Szwarc, Andrzej

„Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815-1863", Monika Piotrowska-Marchewa, Toruń 2004 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 96/3, 507-511

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

nika huzarów pruskich Blüchera (s. 85), a także wyjaśnić, że zbiory pamiątek historycznych gromadzone przez generała Józefa Antoniego Kossakowskiego wbrew mniemaniu pamiętnikarza nie zostały po powstaniu listopadowym wywiezione do Petersburga (s. 168). Po śmierci generała w 1842 r. spadkobiercy przekazali ich część Towarzystwu Archeologicznemu Wileńskiemu. Tugendbund (s. 93) zwykle tłumaczony jest w literaturze polskiej jako „Związek Cnoty", a nie „Związek Cnotliwy" (?!).

Przytoczone edytorskie uchybienia i oczywiste błędy nie wyczerpują uwag krytycznych. Dodajmy do tego obrazu jeszcze powtórzenie niewłaściwie zapisanych nazwisk w indeksie osobowym oraz dużą dowolność w stosowaniu znaków diakrytycznych w wyrazach francuskich, czego przykładem mogą być trzy różne zapisy nazwy miasta Mézières na tej samej 130 stronie; na szczęście jedna z nich jest poprawna. Może warto byłoby jeszcze dodać, że Józef Grabowski wspomniany został — wprawdzie w anachronicznej formie, lecz w „napoleońskim" kontekście — przez Adama Mickiewicza w „Panu Tadeuszu" (ks. VII, w. 20–21). Grabowski gościł poetę w końcu grudnia 1831 r. w Łukowie pod Obornikami. Istnieje tak wiele dobrych opracowań dotyczących epoki napoleońskiej, że sięgnięcie choćby tylko do dzieł podstawowych (np. Georgesa Sixa, Jeana Tularda, a z autorów polskich Bronisława Gembarzewskiego, Adama Skałkowskiego i Roberta Bieleckiego) wystarczyłoby dla uniknięcia wskazanych rażących błędów. Wielka szkoda, że tak niedbałe opracowanie firmuje oficyna poczytnego historycznego czasopisma.

Włodzimierz Witczak
Akademia Medyczna
w Poznaniu

Monika Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 290.

W ostatnich latach daje się odczuć niezbyt może silny, ale wyraźny wzrost zainteresowania problemami dziejów filantropii i opieki społecznej, głównie, choć nie wyłącznie, w XIX stuleciu. Świadczą o tym zarówno prace, których autorzy badają organizacje i instytucje charytatywne w różnej skali (miasta, regionu, prowincji) i w różnym zakresie (szpitale, stowarzyszenia dobroczynne, organizacje kościelne), jak i mniej liczne publikacje dotyczące poglądów na temat pomocy ubogim, sporów o jej optymalne formy, słowem — dyskusji wokół polityki społecznej. Podział na tych, którzy rekonstruują rzeczywistość i tych, którzy analizują idee nie jest zresztą ścisły. Pierwsi muszą przecież brać pod uwagę, jakie przekonania, wzorce i modele aktywności dobroczynnej przyświecały organizatorom filantropijnych stowarzyszeń, które badają, czy inspiratorom konkretnych działań. Drudzy nie mogą abstrahować od doświadczeń praktycznych, argumentów branych z obserwacji zjawisk społecznych, takich jak skutki kapitalistycznej industrializacji i urbanizacji oraz zmiany położenia prawnego i warunków bytu ludności wiejskiej. Przy całej więc umowności tej klasyfikacji, do pierwszej grupy zaliczmy prace Czesława Kępskiego („Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim (1815–1914)", Lublin 1993), Elżbiety Mazur („Dobroczynność w Warszawie XIX wieku", Warszawa 1999) czy Agnieszki Chlebowskiej („Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej", Szczecin 2002). Do drugiej zakwalifikować można rozprawy Zbigniewa Jastrzębowskiego („Spory o model lecznictwa. Opieka zdrowotna w koncepcjach polskiej polityki społecznej w XIX i XX wieku", Łódź 1994), Ewy Leś („Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych", Warszawa 2000 i tejże autorki dość pobieżny „Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce", Warszawa 2001), wreszcie Bożeny Urbanek („Idea opieki nad chorymi na ziemiach polskich w latach 1809–1914", Wrocław 2002). Można by wskazać również sporą liczbę artykułów, z reguły o węższym — co zrozumiałe — zakresie tematycznym. Zdarzają się i wydawnictwa zbiorowe, jak „Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych

w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku" (pod redakcją Urszuli A u g u s t y n i a k i Andrzeja K a r p i ń s k i e g o, Warszawa 1999).

Jak przedstawia się na tym tle omawiana książka? Praca Moniki P i o t r o w s k i e j – M a r c h e w y stoi na pograniczu historii idei i historii społecznej. Zgodnie z tytułem autorka zajmuje się nie tylko poglądami na kwestię ubóstwa i ubogich oraz dyskusjami o środkach, które należy przedsięwziąć, aby zaradzić „pauperyzmowi". Bada także próby wcielania w życie tych poglądów, co wymaga zastanowienia się nad sposobami ich realizacji i oceną owych „zastosowań" przez innych teoretyków, myślicieli, ekonomistów, wreszcie działaczy społecznych czy politycznych. Jest to ujęcie, które chyba najbardziej odpowiada historykowi *sensu stricto*. Nie ma tu bowiem wyłącznie egzegezy myśli społecznej i politycznej, której zaplecze stanowią rozmaite systemy filozoficzno–antropologiczne, różne wizje człowieka, społeczeństwa i państwa. Autorka zastanawia się także, co niełatwe, nad ich recepcją, oczywiście wśród elit, czy — szerzej rzecz ujmując — warstw oświeconych oraz nad społecznym funkcjonowaniem ogólnych zasad i konkretnych pomysłów.

Zakres chronologiczny rozprawy wydał mi się początkowo zbyt wąski. Nowsza historiografia, m.in. prace Tomasza K i z w a l t e r a, dowodzi, że idee zrodzone w epoce oświecenia co najmniej do roku 1830 wywierały znaczny wpływ na kulturę, a przede wszystkim sposób widzenia problemów społecznych i ich rozwiązywania. Optymalne byłyby zatem studia, które kwestie przemian mentalności i ich skutków ujmują w szerszym zakresie, np. w latach 1764–1864. Ponadto, skoro polskie koncepcje opieki społecznej kształtowały się pod wyraźnym wpływem zachodnioeuropejskich, a problemy wcześniej widoczne w Anglii czy Francji pojawiały się u nas z opóźnieniem, skoro sięgano po rozwiązania i doświadczenia gdzie indziej już dawno funkcjonujące — to należałoby to uwzględnić. W trakcie lektury obawy te rozwiały się jednak całkowicie. Autorka wykracza często poza cezury chronologiczne uwidocznione w tytule książki. Nawiązuje, tam gdzie to konieczne, do liberalnej angielskiej myśli ekonomiczno–społecznej Adama Smitha, Dawida Ricarda i Thomasa Roberta Malthusa. Odwołuje się, choć w mniejszym stopniu, do koncepcji przedstawicieli oświecenia francuskiego. Charakteryzuje bardzo istotne dla polskich przedsięwzięć filantropijnych z pierwszej połowy XIX w. poglądy i inicjatywy hrabiego Benjamina Rumforda. Kiedy trzeba, cofa się na rodzimym gruncie aż do epoki stanisławowskiej. Potrafi również wykroczyć poza końcowy, 1863 r., by poinformować czytelników o dalszych losach pomysłów dyskutowanych lub inicjowanych wcześniej (np. instytucji opiekuńczo–wychowawczych dla dzieci i młodzieży z marginesu społecznego i środowisk przestępczych).

W świetle tego, co zostało powiedziane wyżej, widać wyraźnie, jak rozległej wiedzy i szerokich kompetencji wymagało podjęcie tak ambitnie zakrojonego tematu badań. Należało podjąć studia przygotowawcze w zakresie historii filozofii i myśli społecznej, historii ekonomii i medycyny, zdobyć znajomość doktryn religijnych co najmniej w zakresie różnych koncepcji chrześcijańskiego miłosierdzia. Trzeba było zajmować się poglądami jednostek, nieraz z pozoru oryginalnymi, często jednak eklektycznymi i wtórnymi. W moim przekonaniu autorka zwycięsko sprostała niemal wszystkim tym wyzwaniom. Trafnie rozpoznała ideowe źródła inspiracji, widoczne w niektórych projektach zwalczania ubóstwa i propozycjach modyfikacji tradycyjnych form opieki nad ubogimi. Oparła się przy tym pokusie uproszczonej klasyfikacji, opatrywania poszczególnych inicjatyw charytatywnych etykietkami liberalizmu, konserwatyzmu czy tylko oświeceniowego humanitaryzmu, który zresztą w przebadanych przez nią wypowiedziach na temat filantropii przejawił się chyba w największym stopniu.

Na bazę źródłową książki składają się przede wszystkim artykuły prasowe, broszury i książki, zwłaszcza autorstwa myślicieli, uczonych i działaczy społecznych zajmujących się głównie lub ubocznie zagadnieniami opieki społecznej. Na czoło wysuwają się tu nazwiska Fryderyka Skarbka, Karola Libelta, Stanisława Staszica i Józefa Supińskiego. Poważnych refleksji o sposobach zapobiegania nędzy i wspierania nędzarzy — przez państwo, Kościół, stowarzyszenia i osoby prywatne — nie odnaleziono wiele. Z tradycją bezrefleksyjnego wspierania biedaków w imię Chrystusa rywalizują nienowe, choć w Polsce mało jeszcze znane koncepcje rozróżniania „nędzy zawinionej" i „niezawinionej", zakładania przymusowych lub dobrowolnych domów pracy. Padają też argumenty na rzecz zachowania porządku społecznego, higieny i estetyki. Powtórzmy, że w większości przypadków bardzo wyraźnie zapożyczano się u cudzoziemskich teoretyków i praktyków. Autorka poświęciła tej kwestii obszerny podrozdział pt. „W poszukiwaniu obcych wzorów", w którym omówiła zagraniczne podróże studyjne, przedsiębrane dla zwiedzania zachodnioeuropejskich „zakładów dobroczynnych", głównie francuskich, angielskich i niemieckich. Przedstawiła tu także polskie przekłady odnośnego piśmiennictwa. Systematycznej, postawionej na wysokim poziomie informacji o stanie opieki społecznej u cudzoziemców właściwie jednak nie było, z wyjątkiem może tylko wileńskiego czasopisma „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej", które wychodziło krótko, w latach 1820–1824. Monika Piotrowska–Marchewa cofa się jednak przed wymagającym odwagi wnioskiem, że

dorobek krajowej „myśli filantropijnej" w badanym okresie był raczej skromny. Jego mizerię tłumaczy m.in. niekorzystnymi warunkami politycznymi, brakiem wsparcia ze strony władz zaborczych, a przede wszystkim powolnym stosunkowo przed 1864 r. postępem urbanizacji i industrializacji, co sprawiło, że ziemie polskie omijała jeszcze wówczas nędza angielskich osad przemysłowych czy londyńskich dzielnic biedoty. Nie wiem, czy można do końca uznać tę argumentację za słuszną. Warto by ją raczej zastosować do oceny stosunkowo nielicznych i dysponujących niewielkimi budżetami przytułków dla starców i sierot, niż teoretycznych rozważań w kwestii optymalnych form zwalczania „pauperyzmu".

Wśród wykorzystanych źródeł nie znajdujemy, niestety, archiwaliów urzędowych. Tymczasem w aktach rad i instytucji opiekuńczych, w rękopiśmiennych spuściznach urzędów różnego szczebla, zajmujących się m.in. oświatą, więziennictwem, szpitalami, wreszcie w zespołach wytworzonych przez władze centralne (dla przykładu: w Królestwie Polskim Radę Stanu, Radę Administracyjną, Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych) doszukać by się można nie tylko korespondencji na temat konkretnych zagadnień z zakresu szeroko rozumianej dobroczynności, ale i referatów zawierających myśli ogólniejsze. Dla lat 1815–1830 można by szukać tej problematyki, w ograniczonym co prawda zakresie, w diariuszach sejmowych, wydanych drukiem raportach Rady Stanu i uwagach nad nimi. Władze epoki autonomicznej oraz administracja Królestwa po powstaniu listopadowym zajmowały się często sytuacją osób poszkodowanych w wyniku klęsk żywiołowych, przyjmowały stosowne raporty magistratów, zastanawiały się nad skutecznymi formami pomocy. Interesowały je towarzystwa dobroczynne, których statuty zatwierdzały. Wielokrotnie przewijający się na kartach omawianej książki Fryderyk Skarbek był przecież nie tylko autorem uczonych rozpraw, ale i różnymi czasy doradcą lub nawet funkcjonariuszem rządowym. W odstraszających swymi rozmiarami zespołach archiwalnych nie znalazłoby się może rewelacji. Ich gruntowne przerobienie byłoby kwestią długiego czasu i ogromnego wysiłku. Do niektórych dokumentów można było jednak dotrzeć po tropach poprzedników — badaczy instytucji filantropijnych, którzy korzystali ze źródeł rękopiśmiennych. Mimo wszystko warto było pokusić się o sondażową kwerendę; dopiero jej skromny, być może, rezultat uzasadniałby rezygnację z dalszych żmudnych poszukiwań. We wstępie zaś, prezentując koncepcję książki, można było szerzej ustosunkować się do zasygnalizowanych tu spraw. To prawda, że tematem pracy uwidocznionym w tytule jest „problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej", a nie polityka społeczna, ale krytyczne oceny działań władz w tym zakresie (lub ich bierności), bywały owym władzom znane i niekiedy przez nie omawiane, także jako argument w wewnętrznych sporach.

Uwagi nasuwają się również w odniesieniu do prezentacji europejskich i polskich dyskusji na temat „pauperyzmu". Nie ograniczały się one przecież do sporów o opiekę indywidualną czy zbiorową, o datki i jałmużnę dla żebraków, o rolę gmin, Kościoła i prywatnych stowarzyszeń, o stosowanie przymusu wobec włóczęgów lub oddziaływanie na nich perswazją. Szło również o szersze rozpoznanie przyczyn i wskazanie środków zaradczych, czasami bardzo radykalnych, mieszczących się w ramach skrajnych nawet ideologii. Na początku rozdziału pierwszego autorka dotyka tych spraw, sygnalizując m.in. poglądy socjalistów; padają nazwiska Saint–Simona, Fouriera i Engelsa, a także Owena (który występuje jeszcze na innym miejscu jako filantrop *sensu stricto*). O skromnej skądinąd recepcji ich poglądów na gruncie polskim nie ma już jednak wzmianki. Nie bardzo wiem, dlaczego pominięto w kontekście podjętego tematu emigracyjną myśl polityczną i społeczną. Jest ona dobrze zbadana; mamy też do dyspozycji sporo wydawnictw źródłowych. Wiadomo, że demokraci winą za szerzące się ubóstwo obarczali głównie zaborców i szlachtę, która nie chce uwłaszczenia i prawdziwego równouprawnienia chłopów, ideolodzy zaś Gromad Ludu Polskiego jako utopijni socjaliści wszelkie zło widzieli we własności prywatnej. Diametralnie odmienne stanowisko zajmowali liberałowie w rodzaju Jana Olrycha Szanieckiego, który przekonywał, że właśnie upowszechnienie własności ziemi zlikwiduje na wsi wszelką biedę i spowoduje rozkwit całego kraju. Równolegle obóz Czartoryskiego uprawiał wobec ubogich emigrantów realną filantropię, w tradycyjnych na ogół formach, z religijną i patriotyczną motywacją.

Emigracja polistopadowa, z charakterystycznym dla niej poczuciem misji zbawienia Polski, a może i świata, była istną wylęgarnią reformatorskich pomysłów. Sprawy opieki społecznej w ściślejszym znaczeniu poruszano co prawda rzadko, ale czasami jednak zajmowano się nimi, choć zwykle w sposób mało oryginalny. Lewica stała na stanowisku zbliżonym do wspomnianego przez autorkę zapisu w konstytucji rewolucyjnej Francji z 1793 r., że o osoby pozbawione źródeł utrzymania i możliwości pracy powinno troszczyć się państwo. W projekcie ustrojowym Towarzystwa Demokratycznego Polskiego miały robić to gminy, teoretycznie zobowiązane do tego również pod władzą zaborców; oczywiście zakładano, że będą to robić lepiej[1].

[1] H. Żaliński, *Kształt polityczny Polski w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Wrocław 1976, s. 108, 118.

W pewnym miejscu autorka konstatuje słusznie (s. 36–37), że filantropów krajowych niewiele obchodził los ubogich Żydów, skazanych na swe wyznaniowe wspólnoty i pomoc pobratymców. Wspomina też, że mało na ten temat pisano. Na emigracji bywało inaczej, zwłaszcza w kręgu Jana Czyńskiego, wydawcy m.in. „Echa Miast Polskich" czy Ozeasza Ludwika Lublinera. O zagadnieniu tym pisali Artur E i s e n b a c h i Adam G a ł k o w s k i[2].

A lewicowa, często motywowana wrażliwością społeczną, myśl krajowa? Zagadnienie ubóstwa to istotny kontekst poglądów Henryka Kamieńskiego, Edwarda Dembowskiego, przede wszystkim zaś księdza Piotra Ściegiennego. Oczywiście propozycje zaradzenia złu mają charakter rewolucyjny. Znalazłaby się też w publicystyce radykałów krytyka tradycyjnej filantropii jako formy upokarzania biednych przez bogatych, dawania im ochłapów zamiast należnych obfitych racji, zmuszania do dewocji za kromkę chleba, wreszcie uzależniania od siebie tanim kosztem. Podobne wątki będą często obecne w późniejszych, inspirowanych już marksizmem, publikacjach działaczy i teoretyków epoki masowych partii socjalistycznych, nie mówiąc już o czasach realnego socjalizmu. Niektóre z nich pojawiają się jednak wcześniej, np. w tle pełnych żółci polemik emigracyjnych demokratów z Hotelem Lambert, Niestety, recenzowana praca o tym nie wspomina.

I jeszcze jedno skojarzenie. Krakowski manifest powstańczy z 22 lutego 1848 zapowiadał „skład społeczeństwa — — w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa". Późniejsza o sześć dni odezwa dyktatora Jana Tyssowskiego, ułożona przez Edwarda Dembowskiego, zawierała obietnicę, że przyszła Rzeczpospolita, po zwycięskiej walce o niepodległość „dla rzemieślników warsztaty narodowe założy — gdzie płaca za roboty będzie dwa razy większa, niż ją dziś pobierają"[3]. Jak się miały owe pomysły do szeroko omawianych w książce Staszicowskich czy Skarbkowskich domów pracy dobrowolnej lub przymusowej? Przypomnijmy jeszcze, że w Paryżu wiosną 1848 r. takie „warsztaty narodowe" rzeczywiście powstały, ale szybko zostały zlikwidowane, zdaniem jednych z przyczyn ekonomicznych, zdaniem innych — ze względu na triumf kontrrewolucji. Fakt, że liczna i wpływowa plejada dzisiejszych ekonomistów, publicystów, a nade wszystko polityków kwalifikuje podobne pomysły jako utopijne i szkodliwe nie oznacza jeszcze, że historyk winien o nich milczeć.

Jeden ze śródtytułów rozdziału pierwszego głosi: „Środowisko miejskie głównym obszarem zainteresowania myślicieli filantropów". Jest to niewątpliwie prawda, ale w warunkach polskich dyskurs o ubóstwie był przede wszystkim dyskursem o ubóstwie wsi. Przeglądy ziemiańskiej publicystyki, dotyczącej kwestii chłopskiej, znaleźć można m.in. w dawniejszych pracach Stefana Kieniewicza („Ruch chłopski w Galicji", Wrocław 1951 oraz „Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym", Wrocław 1953). Jest tam również garść informacji o dobroczynnych akcjach mieszkańców dworów. Przed uwłaszczeniem pomoc dziedzica, np. w razie nieurodzaju czy klęski żywiołowej, mogła być postrzegana jako forma troski o swoją własność. Bywała zresztą, np. w zaborze pruskim i austriackim, sankcjonowana przez ustawy czy przepisy administracyjne. Oprócz niej zdarzała się jednak i dalej idąca filantropia, motywowana religijnie lub nawet patriotycznie, np. próby leczenia chorych i nauka chłopskich dzieci, co przeważnie było domeną kobiet. O praktykach takich często pisywano w pamiętnikach, np. Anny z Działyńskich Potockiej, córki wspominanej w omawianej rozprawie Celestyny Działyńskiej, znanej promotorki rozmaitych akcji charytatywnych. Autorka wspomnień wyraźnie zaznacza, że społeczna ofiarność jej rodziny przez sporą część ziemiaństwa była uważana za przesadną, a nawet szkodliwą, gdyż rzekomo „demoralizującą" chłopów[4]. Czy nie jest to sprawa warta rozważenia w kontekście tematu „Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej"?

Do bardzo interesujących należy zaliczyć fragmenty poświęcone ideom francuskiego katolicyzmu społecznego i jego recepcji na gruncie polskim. Od lat pięćdziesiątych XIX w. znacznym powodzeniem cieszyło się w Warszawie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, którego członkinie osobiście opiekowały się ubogimi rodzinami, dostarczając im środków do życia i religijnej strawy duchowej. Bywało to, jak słusznie pisze autorka, przeciwstawiane anonimowemu wsparciu za pośrednictwem instytucji dobroczynnych lub tradycyjnemu wciskaniu groszowego datku w rękę biedaka; miało być formą pogodzenia chrześcijańskiego miłosierdzia z rozróżnieniem nędzarzy godnych i niegodnych wsparcia. Przywołane pamiętniki Anny Potockiej zwracają

---

[2] Cf. A. E i s e n b a c h, *Wielka Emigracja wobec kwestii żydowskiej 1832–1849*, Warszawa 1976; A. G a ł k o w s k i, *Polski patriota — obywatel Europy. Rzecz o Janie Czyńskim (1801–1867)*, Warszawa 2004.

[3] *Manifest Rządu Narodowego z 22 lutego 1846*, [w:] *Rewolucja polska 1846 roku*, oprac. S. K i e n i e w i c z, Wrocław 1949, s. 121; *Dyktator do wszystkich Polaków umiejących czytać*, ibidem, s. 142.

[4] A. z Działyńskich P o t o c k a, *Mój pamiętnik*, oprac. A. J a s t r z ę b s k i, Warszawa 1973, s. 78–79.

uwagę na jeszcze jeden aspekt tych praktyk, mianowicie wychowawczy. Chodziło o wzór dla dzieci z zamożnych domów, którym chciano pokazać świat odległy od „pańskiego zbytku". Liczono, że wyzbędą się egoizmu, docenią dobrodziejstwa swego statusu społecznego i ekonomicznego oraz przyzwyczają do pełnienia obowiązków społecznych[5].

Dochodzimy tu do kwestii dobroczynności kobiecej, którą warto było wyeksponować. Autorka poświęciła jej jednak niewiele miejsca — właściwie jedną wzmiankę na s. 116, gdzie mowa o tym, że damy ze „sfer wyższych" dysponowały czasem, pieniędzmi i względną swobodą, co umożliwiało im charytatywne poczynania. Warto jednak dodać, że Monika Piotrowska–Marchewa jest też autorką artykułu „Działalność filantropijna kobiet polskich w XIX wieku. Kierunki aktywności. Motywacje. Przykłady", gdzie szerzej zajmuje się tą problematyką[6].

Mimo wszystkich mankamentów — po części drobnych, po części dyskusyjnych — pozytywne strony książki przeważają nad negatywnymi. Od autorki można dowiedzieć się wiele o poglądach polskich teoretyków filantropii, ich dylematach i czynnikach, które ich inspirowały. Można zrozumieć przyczyny fascynacji liberałów i konserwatystów rozwiązaniami zachodnioeuropejskimi i chęci zastosowania ich na polskim gruncie. Nie ulega wątpliwości, że żadna przyszła praca o instytucjach filantropijnych w XIX w. nie będzie mogła przejść do porządku dziennego nad niniejszą rozprawą, mimo braku w niej analizy poglądów, które trzeba by umieścić „na lewo od centrum".

Andrzej Szwarc
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Václav Průcha a kolektiv, *Hospodářské a sociální dějiny Československa 1918–1992*, I. díl, *období 1918–1945*, Nakladatelství Doplněk, Brno 2004, s. 578.

W 1961 r. zespół historyków gospodarczych z Pragi i Bratysławy po raz pierwszy opublikował zarys dziejów gospodarczych Republiki Czechosłowackiej Obecnie otrzymaliśmy pierwszy tom czwartej (jeśli nie liczyć powielanych skryptów) wersji tego dzieła, a tom drugi planowany jest na 2005 r.[1] W ciągu tych lat zmieniła się większość autorów, a w najnowszej publikacji wzięli także udział: Jozef Faltus (w latach „normalizacji" pod pseudonimem „zespół z Bratysławy", zmarł w 1999 r.), Alice Teichová (od 1968 r. na emigracji, pracuje w University of East Anglia), Jana Geršlová, Alena Hadrabová oraz Lenka Kalinová. Miałem możliwość zapoznania się z poprzednimi publikacjami, toteż z tym większym zainteresowaniem czytałem recenzowaną książkę, doceniając jej walory naukowe i dydaktyczne. W ciągu minionego niemal półwiecza nastąpił znaczny postęp studiów nad dziejami gospodarczymi ziem czeskich i słowackich, na co wpłynęły w dużej mierze także badania, książki i artykuły autorów kolejnych wersji tej książki. Niemniej jednak istotne znaczenie miały warunki polityczne, które sprzyjały pracy nad wydaniem z 1969 r., były niekorzystne dla swobody badań naukowych w następnych dziesięcioleciach, a wreszcie stały się normalne po „aksamitnej rewolucji" na jesieni roku 1989. Konsekwencje tych zmian są widoczne w recenzowanej pracy.

[5] Ibidem, s. 49–50.

[6] Artykuł ten został umieszczony w pracy: *Między irredentą a kolaboracją. Polacy w czas zaborów wobec obcych władz i systemów politycznych*, red. S. Kalembka, N. Kasparek, Olsztyn 2001, s. 11–20.

[1] R. Olšovský, V. Průcha, H. Gebauerová, A. Dobrý, A. Pražský, *Přehled hospodářského vývoje Československa v letech 1918–1941*, Praha 1961; *Stručný hospodářský vývoj Československa do roku 1955*, red. R. Olšovský, V. Průcha, współaut. J. Faltus, K. Kaplan, K. Jech, E. Krajniaková, Z. Urbanová, Praha 1969; V. Průcha a kolektiv VŠE v Prahe a Bratislave, *Hospodárské dejiny Československa v 19. a 20. storočí*, Bratislava 1974 (współautorzy: M. Brdek, H. Gebauerová, E. Krajniaková, J. Petričová, Z. Urbanová, anonimowo J. Faltus).